

II. SPRAWOZDANIA I INFORMACJE

DIALOG MIĘDZY SŁOWEM A OBRAZEM: *12 LEKCJI O KONSTYTUCJI*

WSTĘP

Minęło pięć lat od chwili zainicjowania (przez troje spośród czworga autorów niniejszego tekstu) projektu zatytułowanego *12 lekcji o Konstytucji*. Owych *12 lekcji o Konstytucji* przyjmuje każdorazowo postać kalendarza (dotąd ukazały się cztery¹) złożonego z kart poświęconych poszczególnym artykułom Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Najważniejsze założenie projektu jest cały czas niezmiennie: chodzi o próbę zaproponowania takiego sposobu opowiadania Konstytucji, który nie rezygnując z niezbędnej ścisłości, byłby możliwie jak najbardziej przyjazny i przystępny. Służyć ma temu prezentowanie wybranych zapisów ustawy zasadniczej w postaci infografik.

Mamy świadomość, że idea translacji języka prawniczego, który jest, a przynajmniej powinien być, wzorem ścisłości i powagi na język obrazów (a zatem jego swoista ikonizacja) może się wydać wielu pomysłem ryzykownym. Tym bardziej jednak warto – naszym zdaniem – zastanowić się nad jego zasadnością i spróbować go bronić. Warto też potraktować projekt *12 lekcji o Konstytucji* jako pretekst do ogólniejszej dyskusji na temat sposobów popularyzacji prawa oraz podnoszenia poziomu wiedzy i świadomości prawnej obywateli. Warto wreszcie spojrzeć na wspomniany projekt oczyma jego pomysłodawców i uczestników, przyjmując, że był on (i jest) godnym uwagi doświadczeniem zawodowym, dzięki któremu da się dowiedzieć coś autentycznie nowego o takich choćby kwestiach, jak szanse i ograniczenia interdyscyplinarności czy skomplikowane relacje między *słowem a obrazem*.

Niniejszy tekst jest swoistym eksperymentem. Jego autorzy funkcjonują na co dzień w trzech różnych światach akademickich i do pewnego stopnia – w trzech różnych porządkach instytucjonalnych. Oczywiście, mają one dużo punktów stykowych i sporo je łączy. Sporo też jednak je dzieli. Nie sposób więc było się umówić na wspólną pracę inaczej, niż z góry zakładając, że będzie ona – dla każdego z nas – polegać na „dostarczaniu” własnych, w pełni autonomicznych perspektyw poznawczych i emocjonalnych. Trudno było z góry przewidzieć, czy (i w jaki sposób/sposoby) perspektywy te będą się sumowały. Mamy jednak nadzieję, że jakoś się one uzupełniają i wzajemnie komentują.

¹ Kalendarz na rok 2018 był poświęcony prawom i wolnościom osobistym, kalendarz na rok 2019 – prawom podstawowym i politycznym jednostki, tematem kalendarza przygotowanego na rok 2021 były prawa podstawowe jednostki, a ostatnia edycja – na rok 2023 skupia się na prawach mniejszości narodowych, nieprzedawnianiu zbrodni wojennych, ochronie praw rodzicielskich, ochronie praw dziecka, instytucji Rzecznika Praw Dziecka, ochronie konsumentów, użytkowników i najemców oraz na prawie do odszkodowania za bezprawne działanie organów państwa i prawie do pomocy Rzecznika Praw Obywatelskich. Z kolejnymi edycjami kalendarza można zapoznać się na <https://www.facebook.com/people/12-lekcji-o-Konstytucji/100063275407400/>.

Z PERSPEKTYWY PRAWNIKA

Do powstania projektu z perspektywy prawnika przyczyniło się połączenie trzech czynników:

- 1) wystąpienia momentu historycznego,
- 2) potrzeby obrony wartości fundamentalnych oraz
- 3) znalezienia atrakcyjnej formy przekazu.

Pomysł na projekt narodził się w 2017 r. Był to trudny okres społecznych napięć i aktów werbalnej oraz politycznej walki z Konstytucją. Osoby odpowiedzialne za łamanie obowiązujących dotąd reguł wskazywały powszechnie, że treść norm zawartych w Konstytucji musi być tłumaczona zgodnie z aktualną wolą większości parlamentarnej albo zgodnie z wprowadzanymi aktami prawnymi niższego rzędu, które z tej woli się wzięły. Pojawiały się też opinie, że Konstytucja „nie wiąże” w konkretnych sprawach. Próbowano upowszechnić w społeczeństwie przekonanie o tym, że Konstytucja jest nieprzydatna dla przeciętnego obywatela, abstrakcyjna, a do tego można jej przepisy dowolnie naginać do woli politycznej.

Mając osiemnastoletnie doświadczenie pracy w Trybunale Konstytucyjnym (zakończone zwolnieniem z tej pracy w styczniu 2017 r.), a więc i studiów nad praktycznym stosowaniem Konstytucji, nie akceptowałem tej perspektywy. Konstytucja jest przecież najważniejszym aktem woli całego społeczeństwa. Ma i mieć musi charakter uniwersalny. Stanowi połączenie wielu sprzecznych interesów, poglądów i oczekiwań. Jest więc kompromisem samym w sobie i jednocześnie strażnikiem kompromisu. Moja wiedza i doświadczenie wskazywały więc na coś zupełnie innego niż ta nowa, wroga w istocie wobec Konstytucji narracja.

Łączyło się z tym silne przekonanie, że o Konstytucji trzeba mówić w taki sposób, który trafi do słuchaczy. Najważniejszymi z nich nie są jednak prawnicy – ani praktycy stosujący prawo, ani naukowcy zajmujący się analizą norm konstytucyjnych. Adresatami norm ujętych w Konstytucji są jednostki, którym potwierdzono w niej najważniejsze wolności i prawa. Określono w niej porządek, jakim kierować się ma cała nasza społeczność. Błędem, za który przychodzi nam płacić wysoką cenę, jest brak umiejętności przekazania przez prawników wiedzy o prawie jako narzędziu społecznym w sposób zrozumiały dla reszty społeczeństwa. Świadomość tego faktu i jego konsekwencji odczuwałem w tym czasie szczególnie intensywnie. Prowadziło to także do poszukiwania sposobów zmiany tej sytuacji. Jednym z nich okazała się praca z obrazem.

Trwająca wówczas już od kilku lat współpraca z grafikami z Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu (UAP) przekonała mnie o sile przekazu wyrażanego obrazem i słowem¹. Jako prawnik wychowany zostałem w rzeczywistości opartej na korzystaniu z ograniczonej formy komunikacji – ze słowa wypowiedzianego oraz wyrazów zapisanych w zdania. Dyskurs, który znałem najlepiej, to dialog w języku prawniczym oparty na szczególnej budowy języku prawnym. Jest to forma komunikacji społecznej już z samego założenia i wyboru formy zamknięta, a więc także ograniczona do niezbyt dużego kręgu odbiorców².

Fascynacja infografiką jako formą komunikacji obrazem, językiem, którego używa się według nieznanych mi reguł, zaczyna się od siły oddziaływania używanych w niej symboli. Opiera się także na prowadzeniu odbiorcy do skojarzeń z góry zaplanowanych i celowo wykorzystanych albo intuicyjnych i bardzo nieświadomych, a jednak nieprzypadkowych. Zdziwiła mnie i zafascynowała umiejętność ukrycia w infografice więcej niż jednej warstwy treści, a często wielu takich warstw. Zatem im więcej uwagi się poświęci analizie infografiki, tym więcej treści można z niej na kolejnych poziomach wydobyć. Takiego patrzenia i projektowania infografik uczyłem się od grafików. Zrozumiałem, że infografika to nie jest tylko rysunek czy tylko plakat, ale komunikat wielowymiarowej treści. Do tego jego forma jest atrakcyjna dla odbiorcy, nie zniechęca, lecz intryguje i zaprasza. Można do niej wracać wielokrotnie, dostrzegając kolejne warstwy treści. Z tych

¹ Owocami tej współpracy były wystawa cyklu infografik *Pokrzywdzony w procesie karnym*, prezentowana na Wydziale Prawa i Administracji UAM oraz wystawa w biurze Rzecznika Praw Obywatelskich w 2016 r., a następnie w Muzeum Polin w Warszawie w trakcie I Kongresu Praw Obywatelskich.

² O tym paradoksie pisałem także: Wiliński (2021): 31–47.

wszystkich powodów stało się dla mnie oczywiste, jak bardzo atrakcyjna jest to forma przekazu treści ze swej istoty raczej trudnych i nudnych dla odbiorcy – tj. w prawie i o prawie.

Przygotowanie infografik konstytucyjnych odbywało się od samego początku podczas warsztatów prawników i grafików. Cykl I Warsztatów infograficzno-prawnych „Wolności i prawa osobiste” (2017) obejmował następujące tematy: 1) prawo do ochrony życia, 2) nietykalność osobista i wolność osobista, 3) prawo do obrony i domniemanie niewinności, 4) prawo do równego traktowania przez władzę, 5) prawo do sądu, 6) prawo do prywatności, 7) wolność komunikowania się, 8) nienaruszalność mieszkania, 9) prawo do informacji, 10) wolność poruszania się, 11) wolność sumienia i religii, 12) wolność wyrażania poglądów. Ich wybór był subiektywną decyzją organizatorów, wynikającą jedynie z ograniczeń formułą całego cyklu.

Cykl II warsztatów: „Prawa podstawowe i polityczne” (2018) obejmował zagadnienia związane z: 1) art. 30 [zasada nienaruszalności i poszanowania godności człowieka], 2) art. 31 [zasada ochrony wolności człowieka], 3) art. 33 [zasada równouprawnienia płci], 4) art. 37 [prawo korzystania z praw i wolności konstytucyjnych], 5) art. 40 [zakaz stosowania tortur, zakaz poniżającego traktowania], 6) art. 57 [wolność zgromadzeń], 7) art. 58 [wolność zrzeszania się], 8) art. 59 [wolność zrzeszania się w związkach zawodowych i organizacjach pracodawców], 9) art. 60 [prawo równego dostępu do służby publicznej], 10) art. 61 [prawo obywateli do informacji o działalności organów władzy publicznej], 11) art. 62 [prawo udziału w wyborach i referendum; czynne prawo wyborcze], 12) art. 63 [prawo do składania petycji, wniosków i skarg].

Cykl III warsztatów: „Prawa podstawowe jednostki” (2020) obejmował następujące gwarancje konstytucyjne: 1) nabycie obywatelstwa polskiego, 2) zakaz ekstradycji obywatela polskiego, 3) prawo do azylu i uzyskania statusu uchodźcy, 4) prawo do własności i do dziedziczenia, 5) wolność wyboru zawodu i miejsca pracy oraz zakaz zatrudniania dzieci, 6) prawo do bezpiecznych warunków pracy; prawo do urlopu, 7) prawo do zabezpieczenia społecznego w razie choroby pracownika, 8) prawo do ochrony zdrowia, 9) prawo do nauki; obowiązek szkolny, 10) prawo rodziny do szczególnej pomocy państwa, 11) prawo do wolności twórczości artystycznej, 12) prawo do bezpieczeństwa ekologicznego. Infografikom towarzyszą zawarte na odwrocie kart kalendarza opisy oddające istotę każdej z prezentowanych gwarancji oraz treść przepisów Konstytucji.

Cykl IV warsztatów „Prawa fundamentalne” (2022) objął kolejnych 12 konstytucyjnych gwarancji praw jednostki: 1) prawa mniejszości narodowych, 2) *nullum crimen, nulla poena sine lege*, 3) nieprzedawnianie zbrodni wojennych, 4) przypadek rzeczy, 5) ochrona praw rodzicielskich, 6) ochrona praw dziecka; Rzecznik Praw Dziecka, 7) prawa mieszkaniowe, 8) ochrona konsumentów, użytkowników i najemców, 9) prawo do odszkodowania za bezprawne działanie organów państwa, 10) prawo do zaskarżania orzeczeń i decyzji, 11) prawo do skargi konstytucyjnej, 12) prawo do pomocy Rzecznika Praw Obywatelskich.

W zdecydowanej większości uczestnikami pierwszych warsztatów byli studenci prawa i grafiki, a w kolejnych edycjach także prawnicy i graficy. Były to najczęściej intensywne dwudniowe spotkania. Zaczynały się krótkimi wykładami o znaczeniu poszczególnych gwarancji konstytucyjnych oraz spotkaniami z zaproszonymi gośćmi, którzy opowiadali o Konstytucji³. Następnie zespoły złożone z grafików i prawników rozpoczynały prace nad koncepcją poszczególnych infografik. Za każdym razem zespołów tych było 12. Każdy z nich, pracując samodzielnie, przygotowywał koncepcję infografiki i opisu. Każda z koncepcji była przedmiotem wspólnej dyskusji – nazywanej pierwszą korektą – z udziałem wszystkich obecnych. Każdy zespół (graficy i prawnicy) musiał przedstawić swoją koncepcję i ją obronić w trakcie dyskusji. Podobnie przedstawić i obronić musiał opis gwarancji konstytucyjnej przeznaczony na rewers karty kalendarza. Oznaczało to za każdym razem konieczność syntetycznego przedstawienia językiem prostym i adresowanym do osób niemających prawniczego wykształcenia istoty gwarancji konstytucyjnej. Kolejne prace w grupach i korekty prowadziły do uzyskania projektu. Druga tura, dwudniowych najczęściej, warsztatów prowadziła do kolejnych dyskusji i przyjęcia ostatecznej wersji kart infografik i ich opisów (umieszczanych na końcu kalendarza). Choć prawnicy odpowiadali za merytoryczną poprawność treści opisów, a graficy za merytoryczną poprawność infograficznej formy, to ostatecznie każdy zespół razem odpowiadał za efekt swojej pracy.

³ Gościnnie wykłady przedstawili profesorowie Hanna Suchocka i Andrzej Gulczyński.

Już sama przedstawiona tu forma pracy była dla prawnika nowością, atrakcyjną i niezwykle interaktywną. Zaskakująca okazała się kreatywność takiego sposobu pracy. Wymuszała sama z siebie konieczność wyjścia poza znaną i opanowaną lepiej czy gorzej metodologię prowadzenia pracy przez prawnika. Jeszcze większym zaskoczeniem była chyba dla studentów prawa, którym uświadamiała, że istnieją inne, nieznanne, a także niekonwencjonalne metody pracy i nauki. W każdym razie zupełnie odmienne od tych, za pomocą których odbywa się kształcenie na studiach prawniczych.

Kolejnym zaskoczeniem – w części jednak intuicyjnie spodziewanym – była konieczność pracy nad własną komunikatywnością. Na nic zdały się podczas warsztatów złożone terminy prawniczego języka, definicje z języka prawnego, popisy retoryczne, wykorzystanie paremii czy wyrażen bliskoznacznych. Należało odnaleźć słowa proste, jasne, trafiające do adresata nieznanego terminologii prawniczej. Było to prawdziwym wyzwaniem, które miało co najmniej dwie oczywiste konsekwencje. Po pierwsze, prawnicy i studenci prawa musieli nauczyć się komunikacji prostymi formami językowymi. Spoglądając na swoich partnerów w zespołach, szybko uświadamiali sobie, że rozumiały sposób wypowiedzi to sposób rozumiały dla odbiorcy niebędącego prawnikiem. To znakomite doświadczenie tego, jak powinni komunikować się ze społeczeństwem i jak przedstawiać mu znaczenie swojej pracy. Po drugie, prawnicy i studenci prawa musieli odnaleźć istotę omawianych instytucji prawa: gwarancji wolności konstytucyjnych i praw konstytucyjnych. Ujęcie ich w jasną i syntetyczną formę, odartą z wielu warstw zastrzeżeń, warunków, wyjątków, złożonych opisów nie zawsze skomplikowanych treści było i jest ogromnym wyzwaniem dla prawnika. Tymczasem w tym projekcie konieczne było pokazanie samego jądra każdej gwarancji w tak jasny sposób, by możliwe było opracowanie jego graficznej formy. Jak wynika z obserwacji, oba te elementy sprawiały większe czy mniejsze trudności prawnikom i studentom prawa. Ostateczne wyniki prac zespołów w dużym stopniu zależały od tej komunikatywności. Zdarzały się sytuacje, gdy dochodziło do zmiany projektu, która wynikała z odkrycia, że istota konkretnej gwarancji ukryta jest w innym miejscu, niż to pierwotnie zostało przedstawione.

Oczywiście trudnym wyzwaniem okazało się również przygotowanie opisów gwarancji konstytucyjnych przeznaczonych na rewersy kart kalendarza. Mają one ograniczoną objętość (ok. 1500 znaków ze spacjami) i muszą być poprawne merytorycznie, a precyzja wypowiedzi musi być na poziomie możliwym do zaakceptowania przez prawnika⁴. Dodatkowo opisy te muszą być zrozumiałe dla odbiorcy niebędącego prawnikiem. W trakcie warsztatów posługiwaliśmy się często wzorcem „przeciętnego odbiorcy” – członka rodziny, znajomego, mieszkańca mniejszych i większych miejscowości. Autorzy mieli przygotować tekst tak, jakby tłumaczyli każdą z gwarancji swoim rodzicom, dziadkom, rodzeństwu czy przyjaciołom. Wskazywaliśmy, że celem naszym jest, by kalendarz trafił do szkół, placówek oświatowych, instytucji publicznych, by wisiał w kuchni albo w korytarzu mieszkania. Tekst musiał być więc zrozumiały dla każdego odbiorcy. Powinien zachęcić, a nie zniechęcić do poznania kolejnych gwarancji konstytucyjnych. Praca ta okazała się żmudna, wyzwanie prostej komunikacji za pomocą języka prawniczego dla nieprawników okazało się trudne. Ostatecznie jednak już sam proces twórczy – który możemy nazwać procesem edukacji komunikacyjnej dla prawników i studentów prawa – był wartościowym doświadczeniem. Stanowił jedną z istotnych wartości dodanych całego projektu.

Ważną lekcją dla prawnika była także konieczność zachowania umiarkowania w długości wypowiedzi. Potwierdzeniem prawdziwości tego twierdzenia będzie ograniczenie dalszych uwag do krótkiego wskazania efektu wykonanej pracy. Powstałe infografiki konstytucyjne – niemające precedensu, jak się wydaje, nie tylko w Polsce – są dostępne dla każdego odbiorcy. Jest to projekt społeczny, a jego realizacja w postaci kalendarza okazała się możliwa dzięki wsparciu wydawnictwa Wolters Kluwer Polska, które podjęło się druku i dystrybucji kalendarza. Od samego początku wspierało nas tam swoją wiedzą i życzliwością wiele osób, w tym Justyna Kossak i Agnieszka Ruskowska. Dzięki tej współpracy kalendarze wiszą w szkołach podstawowych

⁴ Każdy kalendarz poddany był recenzji wydawniczej. Recenzentami z zakresu prawa byli prof. UAM dr hab. Hanna Suchocka, prof. UAM dr hab. Andrzej Gulczyński oraz prof. dr hab. Piotr Tuleja (UJ). Recenzentów wskazał również UAP: poszczególne edycje kalendarza oceniali od strony artystycznej i koncepcyjnej dr hab. Justyna Lauer-Szkłarczyk (ASP w Katowicach), dr hab. Katarzyna Krzak-Weis (UAM) oraz dr hab. Nikodem Pręgowski (UMK).

i średnich, urzędach publicznych, bibliotekach, sądach różnych szczebli i prokuraturach, Sądzie Najwyższym, biurze Rzecznika Praw Obywatelskich, siedzibach wielu organizacji pozarządowych – fundacji i stowarzyszeń, a przede wszystkim w wielu domach. To jest właśnie miara sukcesu tego projektu.

Z PERSPEKTYWY GRAFIKÓW

Rozpocznę od krótkiej profesjonalnej konstatacji, że na potrzeby projektu *12 lekcji o Konstytucji* stworzyliśmy, czy raczej – z konieczności – wypracowaliśmy, nowatorską i unikalną formę komunikacji wizualnej. Próbując znaleźć adekwatne, inspirujące przykłady dla uczestników IV edycji, przynajmniej, że niewiele znalazłam graficznych rozwiązań o podobnych cechach. Najważniejsza z nich to ta, że mimo wykorzystania nieoczywistych i atrakcyjnych wizualnie skojarzeń i symboli nie zatrzymują one uwagi widza na pomysły graficznym, ale przenoszą ją natychmiast na poziom przekazu informacji. Im bardziej stworzony obraz wydaje się w oczywisty i jednoznacznie czytelny sposób odzwierciedlać i wyjaśniać treść, tym lepiej zadanie zostało spełnione.

Biorąc udział w tworzeniu tej relacji, zdaję sobie sprawę, że jest to rzadka okazja podzielenia się doświadczeniami z zakresu projektowania graficznego z osobami spoza naszego profesjonalnego kręgu. Wiem, że panują pewne romantyczne wyobrażenia o sposobie, w jaki pracujemy. Chciałam więc przy tej okazji pokazać tzw. twardą stronę projektowania, a więc to, co opiera się na wiedzy i doświadczeniu, a służy tworzeniu skutecznej i atrakcyjnej formy komunikacji wizualnej.

W trakcie czytania uczestnikom IV edycji warsztatów kolejnych 12 artykułów Konstytucji, które miały stać się tematem kolejnych 12 infografik, ogarnęła mnie paniczna myśl: to jest niewykonalne, to się nie może udać! Przygotowywałam dzień wcześniej prezentację i miałam w oczach szczególnie te najciekawsze, niebanalne, zaskakująco komunikatywne i zapadające w pamięć projekty. I wbrew doświadczeniu, przełożenie na język graficzny sensu tych nowych 12 praw, brzmiących tak abstrakcyjnie i formalnoprawnie, wydało mi się ekstremalnie trudne, wręcz niemożliwe. A jednak się udało. Także i tym razem powstało 12 dobrych projektów, a ich autorzy robili wrażenie, że świetnie się odnajdują w realiach interdyscyplinarnej współpracy. Jak to możliwe?

Wbrew wyobrażeniom, o sukcesie nie zdecydowała genialna wizja artysty, ale rzetelny proces analityczny prowadzony przez całą grupę, a następnie zastosowanie syntetycznego języka graficznego do zapisu efektów tejszy analizy. Cały plan warsztatów podporządkowany jest temu procesowi: pierwsze dwudniowe spotkanie w całości poświęcone jest analizowaniu, a drugie (po dłuższej przerwie) służy weryfikacji precyzji i kompletności syntezy.

Analiza przebiega w sposób szczególny. Najpierw prawnik wyjaśnia swojej 2-4 osobowej grupie treść i sens gwarancji konstytucyjnej. Początkowo uczestnicy muszą pokonać barierę języka prawniczego, dotyczy to obu stron i jest niewątpliwym wyzwaniem⁵. Graficy wiedzą, że muszą bardzo dobrze zrozumieć treść, zachęcamy ich do zadawania z pozoru najgłupszych nawet pytań. W wyjaśnieniach pomaga przedstawianie, jak dane prawo przekłada się na sytuacje znane z życia lub możliwe do wyobrażenia. Jest to krok w stronę kolejnego etapu, kiedy to procesowi zrozumienia zaczynają towarzyszyć poszukiwania takich sytuacji, obrazów, analogii, symboli, które mogłyby dobrze obrazować treść. W tym momencie inicjatywa przenosi się na stronę grafika, w którego głowie zaczynają pojawiać się obrazy. Każdy z nich musi zostać sprawdzony, początkowo na poziomie prostych szkiców. Czy rzeczywiście może stać się odbiciem danej treści? Czy nie ma zasadniczej sprzeczności na jakimś poziomie znaczeń? Czy nie prowadzi na manowce? Czy użycie go ułatwi, czy może utrudni bardziej szczegółową interpretację? Czy użyta analogia może zostać tak rozwinięta, że pomieści ważne czynniki, uwarunkowania, uszczegółowienia? Równolegle przebiega zatem analiza treści i analiza potencjału proponowanych sposobów jego zwizualizowania.

Organizatorzy uczestniczą w tym procesie zwykle w dwojaki sposób: jako konsultanci zapraszani do analiz i rozmów w grupach oraz jako autorzy jednej z infografik. Obserwujemy więc ten

⁵ Pisze o tym wyżej Paweł Wiliński.

proces z wielu stron. Paweł Wiliński zaskoczył mnie stwierdzeniem, że na tym etapie sprawdzania, dopasowywania wizualnej analogii do treści graficy są zamknięci i komunikacja jest utrudniona. Zdziwiłam się, gdyż zadajemy wówczas wiele nowych pytań. Ale biorąc pod uwagę, jak skomplikowany proces musi zostać przeprowadzony w głowie, myślę, że to spostrzeżenie jest nie tylko prawdziwe, ale całkiem uzasadnione.

Kolejne pytania mogą brzmieć nieco dziwne, ponieważ zmierzają do dalszej analizy, która przekracza w tym momencie ostatecznie granice języka prawnego, treść musi bowiem zostać przełożona na język wizualny. Jest to moment, kiedy na potrzeby budowanej analogii *obywatel* staje się kropką, ptakiem, muchą lub zabawką.

Na tym etapie grupa wybiera często dwie koncepcje wizualne i równolegle *przykłada się* treść do każdej z nich i weryfikuje, która analogia jest bardziej adekwatna, pojemna, czytelna. Należy nadać obu lub jednej z nich bardzo prostą formę wizualną możliwą do zaprezentowania całej grupie uczestników, aby rozpocząć otwartą dyskusję. Otwarta, swobodna, nawet emocjonalna, dyskusja jest niemożliwą do pominięcia częścią procesu zarówno analizy, jak i prawidłowej syntezy. Odczuliśmy to bardzo wyraźnie i dotkliwie w 2020 r., kiedy to drugi etap warsztatów musiał odbyć się w trybie online.

Nie jest bez znaczenia, że organizatorzy wkładają dużo energii w to, aby uczestnicy czuli się zaproszeni, szczegółowo poinformowani, serdecznie przyjęci, napojeni i nakarmieni, tak aby rzeczywiście czuli się dobrze i gotowi byli zabierać głos i wyrażać wątpliwości. Jest to bardzo ważne. Twórcy przywiązują się bowiem do swoich projektów i dla nich wszystko jest już jasne. Ale jeśli cokolwiek w projekcie budzi cokolwiek wątpliwości, musi to zostać wyartykułowane, wszystko raz jeszcze przemyślane i poprawione. W przeciwnym razie z ewentualnymi wątpliwościami pozostawimy czytelnika. Każdy zatem głos krytyczny czy pełne wątpliwości pytanie przybliży nas do celu, którym jest czytelność przekazu. Jest to dalszy ciąg analizy i zarazem jeden z moich ulubionych etapów pracy. Prowadzi nas w stronę bardzo ciekawych pytań i dylematów, które nieoczekiwanie dotyczą ważnych aspektów analizowanego problemu. Jeśli na przykład przyjmiemy, że motek włóczki wobec zniszczonego przez mole sweterka dobrze pokazuje charakter odszkodowania za bezprawne działanie organów państwa, to zasadne jest pytanie, czy szkody czynione przez mole są intencjonalne czy też nie. Ustaliliśmy wspólnie, że działania szkodliwe zarówno podejmowane przez mole, jak i przez organy nie są w tym przypadku celowym działaniem przeciwko interesom obywatela, a więc analogia pozostaje w mocy. Wątpię, czy w innym toku rozumowania zadalibyśmy sobie to pytanie i zastanowilibyśmy się nad sensem odpowiedzi. Muszę podkreślić niezbędny wkład przedstawicieli obu profesji w przebieg tych dywagacji. Zawsze szczególnie cieszę gotowość współpracujących z nami prawników do przekładania swojej wiedzy na dowolnie wybrane przykłady. Konkretna odpowiedź na pytanie musi zostać uzgodniona, a informacja być zgodna z prawdą.

Przytoczę inny przykład spoza *12 lekcji...* pokazujący, jak konieczność podjęcia decyzji graficznych może zbliżać się do ważnych kwestii rozważanych przez prawników. Zostałam zaproszona do udziału w konferencji dotyczącej praw nieletnich w procesie karnym. Aby wnieść rzeczowy wkład w obrady, opracowałam infograficzny informator na ten temat, będący formą pouczenia dla dzieci i ich opiekunów. Tworząc postać bohatera, z którym odbiorca mógłby się utożsamić, musiałam odpowiedzieć sobie na pytanie, kim on jest. Według sędziego ds. sądów rodzinnych i dla nieletnich, który wspierał projekt merytorycznie, w przytłaczającej większości jest to chłopak w wieku 12–18 lat. Ale rysując tę postać, musiałam zdecydować, czy jest on raczej *zagubionym dzieckiem* czy też *dobrze zapowiadającym się młodym przestępcą*. Na to nie znaleźliśmy odpowiedzi. W czasie trwania konferencji przekonałam się, że kwestia ta jest obecna w dyskusji prawników. Zastanowił mnie fakt, że projektant informacji staje wobec podobnych pytań, które zadają sobie specjaliści zajmujący się merytoryczną stroną zagadnienia.

Jeśli zatem ogólna koncepcja sposobu wizualizacji zostanie zaaprobowana i sprawdzii się w toku dyskusji, dalsze szczegółowe badania dotyczą ważnych czynników pozwalających dobrze zrozumieć działanie danego zapisu prawa. Analiza ta nadal przebiega dwutorowo: odpowiedzi na pytania przekładają się już na konkretne decyzje graficzne. Czy czynniki są równorzędne, w jakiej relacji pozostają wobec siebie, czy tworzą strukturę zależności, czy należą do tych samych zbiorów, kategorii, czy następuje następstwo czasu? W zależności od odpowiedzi grafik bada możliwość wykorzystania różnych sposobów wizualizacji danych (np. diagramów). Te narzędzia służące

do przekazu informacji bywają najczęściej przetworzone i ukryte w warstwie ilustracyjnej, ale bardzo zależy nam na ich wykorzystaniu, gdyż pozwalają przekazać informacje w sposób bardziej jednoznaczny i precyzyjny, mają zatem przewagę nad typowym językiem plakatu odwołującym tylko się do intuicji, emocji i skojarzeń.

Najogólniej biorąc, w tym momencie kończy się analityczny etap pracy i zaczyna się dążenie do syntezy. Jeśli mamy już zbiór informacji i odpowiadających im elementów budujących obraz, konieczna jest selekcja kluczowych elementów i radykalne uporządkowanie wizualne całości, tak aby umożliwić proces czytania. Zgodnie z zyskanymi wcześniej danymi decydujemy o sposobie kompozycji, wielkości i kolorze poszczególnych jej elementów itp. Wykorzystywane są od tego momentu umiejętności artystyczne i projektowe, w tym szczególnie cenne doświadczenie w tworzeniu plakatów, a także logika, wiedza o kompozycji, typografii, kolorach, psychofizjologia widzenia, teoria percepcji Gestalt i zasady porządkowania danych. Wszystkie te elementy tzw. twardego projektowania pozwalają niejako wyreżyserować kontakt z odbiorcą, a więc proces czytania, czy szerzej: zapoznawania się z treścią infografiki. Główny motyw powinien wprowadzać odbiorcę w temat, wyjaśniać najważniejszą ideę, a potem kolejne informacje powinny zostać przeczytane w odpowiedniej kolejności, tak aby stworzyć logiczny i zrozumiały przekaz, który pozostanie w pamięci w formie wyraźnego obrazu.

Przerwa między pierwszym a drugim etapem warsztatów pozwala na świeże i ostre spojrzenie na projekt. Drugi etap to właśnie czas, kiedy wszyscy uczestnicy weryfikują skuteczność zastosowanych środków graficznych w pierwotnej wersji projektów. To ostatni moment na wykrycie nieścisłości, błędów merytorycznych, logicznych oraz mylących rozwiązań graficznych. Ostatnie poprawki może zaproponować jeszcze osoba robiąca redakcję i korektę tekstów, jako pierwszy niezależny czytelnik.

Ściśle nakreślone ramy czasowe przewidziane na przeprowadzenie projektu, od pierwszych projektów aż po wysłanie kalendarza do druku, sprawiają, że zarówno proces analizowania, jak i zamykania w maksymalnie syntetycznej formie jest dynamiczny i angażujący. Być może dlatego uczestnicy czują się usatysfakcjonowani zarówno przebiegiem, jak i efektem pracy. Zawsze pozostaje jednak niedosyt, jeśli chodzi o wspólną pracę nad opisami stworzonymi przez prawników na rewersy poszczególnych stron. Jeśli możemy temu zadaniu poświęcić dostatecznie dużo czasu i uwagi, powstają rzeczywiście interesujące efekty z wielką korzyścią dla czytelników. Ale zwykle brakuje już czasu na wspólną pracę całej grupy nad wszystkimi tekstami.

Oczywiście nadal najbardziej interesującym i trudnym do opisanego czy zbadania jest moment, kiedy znajdujemy odpowiednią analogię ułatwiającą wyjaśnienie istoty danego prawa. Jest to proces w dużej mierze żywiołowy i intuicyjny, co nie znaczy, że oderwany od szerokiego kontekstu kulturowego. Przeciwnie, komunikacja wizualna opiera się na odwołaniu do zrozumiałych dla widza znaków i symboli. W procesie wyboru kluczowa jest sylwetka naszego odbiorcy.

Tu należałoby wrócić do decyzji o samej formie kalendarza. Forma ta wydaje się z jednej strony banalna, a z drugiej może i nie najwygodniejsza z racji dużego formatu. Jednak i w tym przypadku jest głęboko przemyślana i uzasadniona. Kalendarz ścienny jest formą edytorską powszechnie rozumianą i akceptowaną, niebudzącą obaw, nietworzącą barier kompetencyjnych. Jest rzeczywiście dla każdego. Wyznacza nam i odbiorcy wystarczający czas (4 tygodni) na przekazanie złożonej informacji, grafika nie powinna jednak przez ten czas zameczyć wizualnie użytkownika (np. obrazami tortur i nieludzkiego traktowania). Dość duży format pozwala na umieszczenie wystarczającej ilości tekstów – czego wymaga objaśnienie wielu artykułów Konstytucji – tak jednak, aby nie zdominowały warstwy obrazowej. Ten duży format okazał się bardzo przydatny w przypadku wykorzystywania infografik w klasach szkolnych. Wszystkie te decyzje zmierzają do stworzenia formy przekazu informacji o prawie, która nie uruchomi obaw, lęków, stereotypów związanych z tą tematyką. Wybór zastosowanych obrazów i symboli także podporządkowany jest temu nadrzędemu celowi.

Niestety, historycznie udokumentowane imaginarium związane z prawem jest w naszym przypadku niezbyt użyteczne z dwóch powodów: po pierwsze, chcieliśmy skierować uwagę odbiorców raczej na ich doświadczenia życiowe, wskazując, że to w ich kontekście ujawnia się właściwy sens zapisów konstytucyjnych; po drugie, symbole ściśle związane z prawem (paragraf, waga, Temida, młotek sędziowski) odbudowują dystans w kontakcie z odbiorcą, a wnoszą treści w dużym stopniu abstrakcyjne i nazbyt uniwersalne. Przyjeliśmy, że istotą naszego zadania jest przeka-

zywianie informacji osobom, które języka tych znaków nie znają, a na pewno nie byłyby w stanie odczytać głębszych treści przypisanych im przez prawników. Co więcej, nasi potencjalni czytelnicy, często rozpoznawszy takie znaki, mogliby nie być nimi zainteresowani, dlatego właśnie, że kojarzą się one z tematyką prawną, którą postrzegają jako trudną, nieciekawą, skomplikowaną, niezrozumiałą, a nawet wrogą. Wspomniane atrybuty pojawiają się w infografikach, ale w formie przetrworzonej lub pełnią funkcję ikon, ideogramów wspierających teksty.

Pierwszym warsztatom towarzyszył wykład Andrzeja Gulczyńskiego o ikonografii prawnej. Uświadomił mi on anachroniczność większości symboli używanych w przeszłości. Dobrym przykładem są oznaki władzy – temat ciągle aktualny, szczególnie w kontekście zapisów Konstytucji. Wszystkie symbole, takie jak tron, korona, berło czy buława, są oczywiście czytelne, ale ich użycie nie prowadziło do właściwego wyjaśnienia działania władzy w ustroju demokratycznym. Skuteczne, bo w pełni skonwencjonalizowane i intuicyjnie czytane, pozostają jedynie znaczenia relacji przestrzennych: wyżej, niżej, dalej, od strony lewej do prawej, większy, mniejszy.

Ograniczona użyteczność symboli wynika z różnych przyczyn. Niektóre z nich, jak kontur Polski lub parasol jako symbol ochrony, mogłyby być wykorzystane w wielu przypadkach, jednak staramy się to ograniczać. Główną ideą naszego kalendarza jest odwołanie do różnych przejawów życia codziennego i jego różnorodności, a więc zdominowanie przekazu symbolami kojarzącymi się z administracją, państwowością nie byłoby pożądane, gdyż i to mogłoby odstraszyć dużą część odbiorców. Kontur Polski pojawia się tylko raz w każdej edycji, trzykrotnie tam, gdzie mowa jest o terytorium (wolność poruszania się, prawa mniejszości, zakaz ekstradycji) i gdzie koncept ten można było rozwinąć kompozycyjnie i znaczeniowo. W jednym przypadku kontur Polski został połączony z symbolem ochrony, jakim są zbliżające się do siebie dłonie. Ten zestaw mógłby zostać użyty wszędzie tam, gdzie rolą państwa jest ochrona praw i wartości, ale byłoby to nużące. W większości przypadków wybraliśmy wyjaśnienie czytelnikom raczej istoty samych praw i wolności, nie powtarzając symboli mówiących o ich ochronie. Pojawiają się one sporadycznie, np. w postaci parasola lub – zabawniej – w postaci wieloosobowej peleryny. A więc symbole eliminują siebie nawzajem z powodu zbytnej banalności, konwencjonalności; ich nadużywanie lub zbyttnia uniwersalność sprawiają, że nie wzbudzają zainteresowania i stają się dla odbiorcy obojętne.

Część symboli odwołujących się do życia codziennego może stać się anachroniczna – najlepszym przykładem jest telefon jako symbol możliwości kontaktu, sam wybór wersji „sluchawkowej” lub określonego modelu komórki okazał się nośnikiem informacji o wieku osoby, której dotyczyą prawa (patrz: ochrona praw dziecka). Pozostaje pytanie, czy i jak długo doniczka z liściem marihuany pozostanie symbolem przestępstwa.

Najciekawszym zapisem zmiany w odczytywaniu obrazów jest historia wykorzystania kształtu matrioski do opowiedzenia o zasadzie godności człowieka. Kolejne warstwy pokazujące ideę ochrony niepodzielnego jądra, którym jest przyrodzona godność człowieka, wydawały się świetnie wizualizować za pomocą lalki w sposób maksymalnie uproszczony, ale czytelny nawiązującej do sylwetki człowieka (ryc. 1). W czasie międzynarodowej konferencji jeden z niemieckich, starszych wiekiem uczestników zapytał, dlaczego używamy właśnie tego symbolu, mówiąc o godności w kontekście praw człowieka. Początkowo nie zrozumieliśmy tego pytania, potem zdałam sobie sprawę, że zarówno mnie, jak i naszym młodym twórcom zniknęła wówczas z pola skojarzeń rosyjska proveniencja tego przedmiotu, który stał się w tamtym momencie ponadnarodowym artefaktem z obszaru popkultury. Dla odbiorcy starszego pokolenia takim nie był – nierozzerwalnie wiązał się z historią Rosji i Związku Radzieckiego i jego przestępstw przeciwko prawom człowieka. W roku 2022 też raczej już byśmy tego symbolu nie użyli w taki sposób, jak w roku 2018.

Inny przykład to znak strajku kobiet. W 2018 r. na II Kongresie Praw Obywatelskich twórczyni znaku Ola Jasionowska mówiła o tym, że profil kobiecej twarzy stanowiący tło dla błyskawicy był tym elementem, który łączył i zbliżał uczestniczki protestów. Jego neutralność i obiektywność pozwalały gromadzić się pod tym znakiem bardzo różnym kobietom, o różnych poglądach i w różnych miejscach na ziemi. Mówiliśmy wówczas dużo o tym, że radykalizm, także w używanych znakach, nie sprzyja gromadzeniu się i integracji w działaniach społecznych. Minęły dwa lata i jesienią 2020 r. okazało się, że czas łagodnego kobiecego profilu minął: to, co pozostało z owego znaku, to czerwona błyskawica.



Ryc. 1. Art. 30: Zasada godności człowieka / Anastasiia Hromak, Diana Krueger, Zuzanna Sołtysiak

Symbole są elementami języka, nie tylko wizualnego, i także one podlegają przemianom. W roku 2016 długo dyskutowaliśmy o tym, jak przedstawić strukturę władz firmy, unikając rysowania osoby w krawacie, a w 2020 zwracaliśmy uwagę, aby objaśniając wolność wyboru zawodu i miejsca pracy, uwzględnić aktywność kobiet. Niemniej w efekcie na cztery ikonki prezentujące zawody jest tam tylko jedna postać kobieca – w 2022 z całą pewnością byłyby co najmniej dwie.

Możemy się cieszyć, że uznaliśmy i nadal uznajemy, iż zakaz stosowania tortur i poniżającego traktowania dobrze wyjaśnimy naszym czytelnikom poprzez ilustracje, na których osoba jest traktowana jako nieproszona mucha, bez epatowania bardziej dosadnymi obrazami tortur (ryc.2)

**Art. 40**

Zakaz stosowania tortur
oraz okrutnego, nieludzkiego
lub poniżającego traktowania

Ryc. 2. Art. 40: Zakaz stosowania tortur oraz okrutnego, nieludzkiego lub poniżającego traktowania /
Maria Kuzioła, Aleksandra Korzonek, Marcin Lassota

Otwarte dyskusje uczestników pozwalają zobiektywizować takie zjawiska, jak społeczny odbiór i rozumienie znaków, pozwalają oddzielić indywidualne zastrzeżenia od powszechnego rozumienia obrazów. Pozwalają śledzić zmiany, jakie zachodzą w sferze znaczeń. Okazało się, że żaglówki na wzburzonej morzu jednak większości kojarzą się z wolnością, a nie z chorobą morską czy łodziami z tonącymi migrantami na Morzu Śródziemnym. Choć być może, gdyby wówczas ktoś z uczestników wywołał to skojarzenie, nie pozwoliłoby już nam ono od siebie uwolnić i autorzy mu-

sieliby szukać innego sposobu wizualizacji. Formuła pracy w interdyscyplinarnej grupie i zasada weryfikowania przez nią każdego z projektów pozwala zatem zarówno na pełniejszą analizę tekstów w odniesieniu do wybranej metafory, jak i na weryfikację czytelności poszczególnych symboli i znaków. Oczywiście warunkiem powodzenia jest przekonanie uczestników o ich kompetencji oraz o wadze i zasadności ich uwag i spostrzeżeń.

* * *

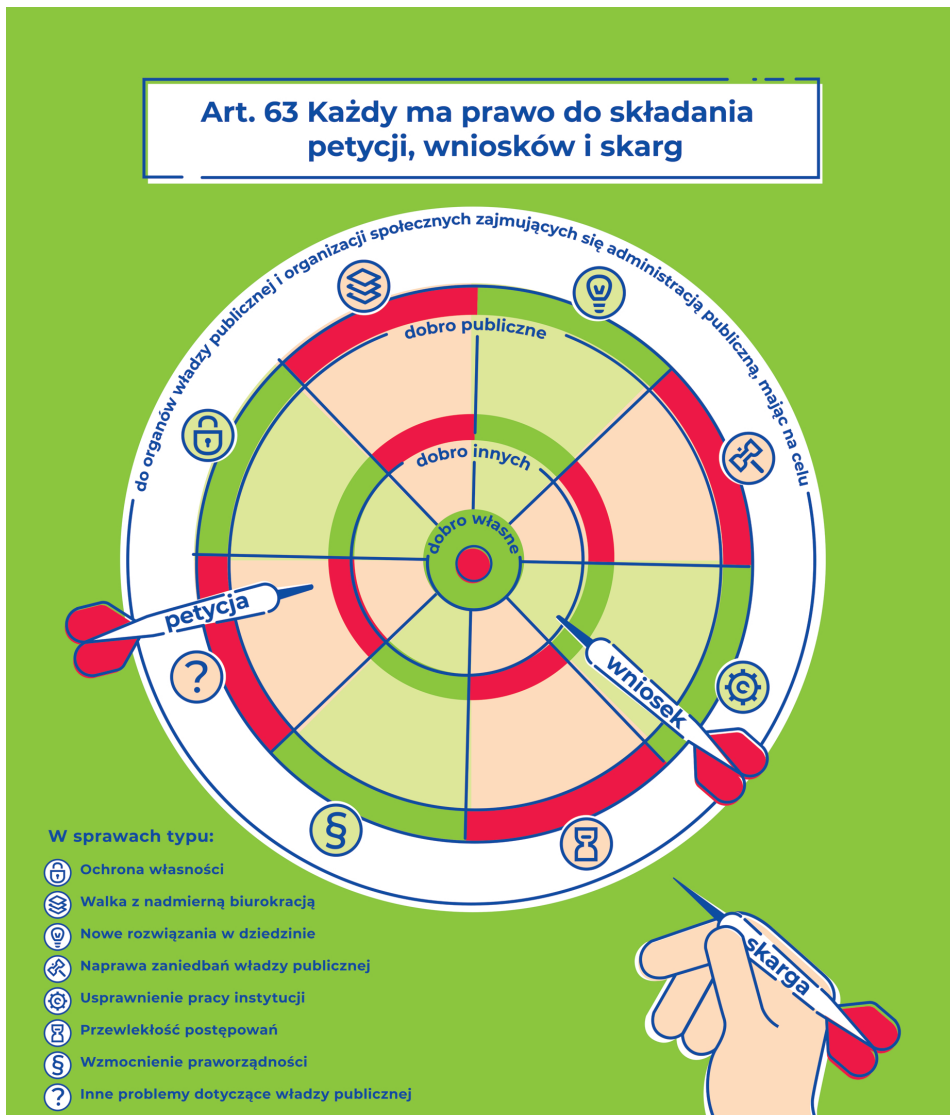
Ważne jest także to, co wydarza się przed warsztatami i po ich zakończeniu. Zacznijmy od tego, co przed.

W pełnej różnorodności obowiązków codzienności każdego z nas (organizatorów) przychodzi taki moment, w którym pojawia się pytanie, czy robimy kolejną edycję warsztatów, a co za tym idzie – kalendarza. W roli gorącego zwolennika kontynuacji projektu bez większych zmian, zatem w formie kalendarza z dwunastoma lekcjami o Konstytucji, tradycyjnie już występuje Paweł Wiliński. Zazwyczaj do kontynuacji projektu zachęcają nas również uczestniczki i uczestnicy jego poprzednich edycji. Nasze z kolei podejście jest bardziej sceptyczne: rozważamy zmianę formuły, a nawet tematyki naszych warsztatów (marzy nam się np. wyjście w stronę prawa europejskiego).

Ostatecznie Paweł Wiliński, mający niezwykle dar przekonywania, za każdy razem znajduje uzasadnienie, aby (jednak) kontynuować prace nad polską Konstytucją. A skoro tak, to naszym pierwszym zadaniem projektowym staje się ustalenie, które prawa i wolności będą tematem naszych rozważań, a także jak będzie brzmiał tytuł kolejnej edycji. Z jednej strony jest to zadanie całego zespołu, z drugiej – łatwo domyślić się, że decydujący głos należy tu do prawników. Dla nas największa trudność etapu przygotowawczego wiąże się z ustaleniem, które z wcześniej przyjętych reguł projektowych mają obowiązywać nadal, które warto zmienić, i przede wszystkim, co nowego dodać do dotychczasowych ustaleń. Z jednej strony chodzi o to, aby owe reguły znanadto nie krępowały, by pozwalały nadać poszczególnym projektom indywidualny rys, a z drugiej – chodzi także o to, by wizje dwunastu grup projektowych udało się objąć wspólną ramą oraz by pewnymi ograniczeniami zmusić do poszukiwania – w ramach dostępnych środków – kreatywnych rozwiązań.

Zgadzamy się zatem, że format publikacji z różnych, wspomnianych wcześniej względów nie może ulec zmianom. Ale już typografia lub zestaw kolorów, które mają do dyspozycji uczestniczki i uczestnicy warsztatów – jak najbardziej. Pierwszym edycjom projektu towarzyszyło pięć kolorów plus biel. Podczas ostatniej dodaliśmy jednak jeszcze jeden kolor, ponieważ dotychczasowe doświadczenie pokazało, że brakuje nam mniej wyrazistych barw pośrednich. W ten sposób nasze projektantki i projektanci zyskali nowe możliwości, kręgi prawne zaś poszerzyły swą wiedzę o kolorach, przyjmując do wiadomości, że istnieje taki twór, jak magenta 😊. Moment, w którym udaje się nam ustalić listę owych ramowych reguł (jaki format, jaka kolorystyka, jakie liternictwo itd.), oznacza, że możemy wystartować z działaniami promocyjnymi; rozpoczynają się zapisy na kolejne warsztaty. A co po?

Gdy już zamkną się drzwi za ostatnimi uczestnikami drugiej części naszych warsztatów i bosko zmęczeni powiemy tradycyjnie „no i znowu sukces”, zostawiamy naszym warsztatowiczom krótki czas na dokończenie projektów i przekazujemy materiał zaprzyjaźnionym z inicjatywą duchom, które redagują i korygują teksty oraz składają naszą publikację w całość. Tu pewnie można byłoby postawić kropkę. Każdy grafik koordynujący projekt wie jednak, że moment otrzymania materiałów od uczestniczących w nim osób nie oznacza końca pracy. Wiele rzeczy okazuje się bowiem niedopracowanych; dotyczy to zarówno grafiki, jak i treści, a kardynalne błędy z gatunku „jak mogliśmy to przeoczyć” są na porządku dziennym. Zaczyna się więc okres gorączkowych dyskusji mailowych, poprawek, kompromisów. I tak aż do konsensusu, który oznacza, że projekt może trafić do druku. A potem już tylko czekanie na początek grudnia.



Ryc. 3. Art. 63: Każdy ma prawo do składania petycji, wniosków i skarg / Laura Kolasińska, Martyna Kusak, Agnieszka Orfin

Z PERSPEKTYWY SOCJOLOGA

Trudno wyobrazić sobie bardziej ryzykowne zadanie niż przekład języka prawniczego na język grafiki. Można zżymać się na język prawniczy i zarzucać mu – często nie bez racji – przesadny formalizm, hermetyczność, skłonność do przysłowiowego dzielenia włosa na czworo itd. Z drugiej strony jest jasne, że w uprzystępnianiu języka prawniczego, nawet wówczas gdy ma ono służyć szlachetnemu celowi popularyzowania prawa, nie można posunąć się za daleko. Co to jednak znaczy „za daleko”? Co i kto ma rozstrzygać, którądy powinna przebiegać granica między akceptowal-

nym upraszczaniem prawniczego stylu językowego i jego nieakceptowalną infantyлизacją? Kiedy i pod jakimi warunkami wolno nam „opowiadać prawo” za pomocą symboli i metafor? Czy troska o podnoszenie poziomu świadomości prawnej obywateli usprawiedliwia sięganie po silnie perswazyjne środki wyrazu, które wielu osobom kojarzą się raczej z reklamą niż z edukacją prawną? Jak konwencja infografiki „przepracowuje” komunikowane treści – czy, kiedy i jak dalece funkcja *prezentera* i *translatora* ustępuje miejsca funkcji *interpretatora*? Jeśli ten proces rzeczywiście zachodzi, jakie są jego najważniejsze konsekwencje?

Wszystkie powyższe pytania są ważne zarówno dla środowiska prawniczego, jak i dla twórców zajmujących się komunikacją wizualną. Na każde z nich można próbować odpowiedzieć, partykularnie, tzn. powołując się na określone wewnątrzśrodowiskowe interesy. Na każde z tych pytań można odpowiedzieć (co nie jest do końca tym samym) arbitralnie. Można więc próbować ustalać, *jak być powinno* – kierując się tym razem nie tyle własnymi interesami, ile własnymi wartościami zawodowymi (niekoniecznie oglądając się na cudze). Można również te odpowiedzi u z g a d n i a ć. Można, mówiąc innymi słowami, starać się zbudować taką przestrzeń (dyskusji – sporu – klótni), w granicach której odpowiedzi na poszczególne wymienione pytania (lub przynajmniej na niektóre z nich) będą rezultatem procesu dochodzenia do podzielanych znaczeń. Proces ten to nic innego jak wielokrotnie opisywane przez socjologów przemieszczanie się od porządku opartego na wielości środowiskowych perspektyw i racji do porządku, który jest intersubiektywny, tzn. oparty na wspólnych (a mówiąc bardziej precyzyjnie: wynegocjowanych jako wspólne) założeniach, hierarchiach, wartościach i definicjach sytuacji.

Patrząc na projekt *12 lekcji o Konstytucji* oczyma socjologa dostrzegam w nim – po pierwsze – ilustrację owej intersubiektywizacji. Projekt bardzo dobrze oddaje jej istotę. Pomaga też zdać sobie sprawę ze wszystkich napięć i dylematów tego procesu. To jednak nie wszystko. Uczestnikom projektu *12 lekcji o Konstytucji* udało się wypracować interesującą i, co ważne, skuteczną *m e t o d o l o g i ę* budowania intersubiektywnego konsensusu. Stary postulat Karla Mannheim’a nawołujący do zestawiania i sumowania z sobą (siłą rzeczy mniej lub bardziej partykularnych) perspektyw poznawczych okazuje się w praktyce i trudny do osiągnięcia, i kłopotliwy⁶. Trudny do osiągnięcia, ponieważ nie tylko klasowe, lecz także środowiskowe i zawodowe punkty widzenia są mocno unawykowane. Kłopotliwy zaś dlatego, że duża część owych stronniczych punktów widzenia jest silnie powiązana z (klasowymi, środowiskowymi, zawodowymi itd.) tożsamościami; im silniej, tym bardziej prawdopodobne, że ich stronniczość będzie raczej pielęgnowana niż krytykowana. Jeśli więc osoby biorące udział w projekcie *12 lekcji o Konstytucji* szukają sposobów, jak ów Mannheimowski postulat przeliczania i sumowania perspektyw ratować przed uznaniem go za jeszcze jedną naukową utopię (tyleż słuszną, co niewykonalną), to należą się im za to słowa uznania.

Po drugie, projekt *12 lekcji o Konstytucji* prowokuje do rozmowy na temat interdyscyplinarności. Z jednej strony jest jasne, że idea interdyscyplinarnej współpracy powinna być promowana i wspierana, ponieważ próbuje ograniczyć „myślenie silosowe”. Także dlatego, że obiecuje przewyżczenie teoretyczno-metodologicznych, administracyjno-biurokratycznych i środowiskowo-towarzyskich partykularyzmów oraz prolonguje nadzieję na rozmaite efekty synergii. Z drugiej strony nie sposób oprzeć się wrażeniu, że interdyscyplinarność jest wciąż bardziej postulatem niż praktyką. Tam zaś, gdzie staje się ona praktyką, jej rezultaty częstokroć okazują się rozczarowujące.

Chyba najprościej wyobrazić sobie interdyscyplinarność jako dążenie do komplementarności. Interdyscyplinarność może być jednak rozumiana także jako wielostanowiskowość. Wówczas stawką, o jaką toczy się gra, nie jest uzupełnianie się, ale w zasadzie coś dokładnie odwrotnego: rzeczowa artykulacja różnic oraz obrona prawa do różnienia się. To jednak nie wszystko. Bardzo często interdyscyplinarność rozumiana jest jako dążenie do syntezy, do łączenia języków, kodów, logik bądź metodologii po to, aby w jego rezultacie powstała jakaś nowa jakość. Z badań Zofii Małkiewicz, poświęconych relacjom między sztuką a naukami społecznymi, wynika, że zarówno w tożsamość współczesnej sztuki, jak i w tożsamość nauk społecznych wpisana jest otwartość na działania interdyscyplinarne. Kłopot w tym, że jest ona nieco deklaratywna, ponieważ zarówno artyści, jak i badacze pilnie strzegą swojej autonomii⁷. Dlatego owa „nowa jakość” – przynajmniej

⁶ Mannheim (2008): 138–139.

⁷ Małkiewicz (2017): 175–190. Na ten sam temat Małkiewicz (2023).

wtedy, gdy współpracują ze sobą dwie badane przez Małkowicz społeczności – rzadko kiedy okazuje się autentycznie nowa. Bardziej już pasuje tu słowo kompromis, który co prawda nie satysfakcjonuje żadnej ze stron, ale przynajmniej poświadcza ich dobrą wolę i otwartość. Jeszcze jedno ujęcie interdyscyplinarności łączy ją ze wzajemną służebnością. Tym razem pytanie brzmi: jak możemy sobie nawzajem pomóc – mając różne kompetencje, różne doświadczenia w komunikowaniu się z otoczeniem, różne sposoby pracy, a często też różne kryteria profesjonalności?

Wydaje się, że przypadek projektu *12 lekcji o Konstytucji* najbliższy jest ostatniej z czterech wymienionych sytuacji. Uczestniczący w projekcie prawnicy i graficy występują wobec siebie w roli przewodników, którzy oprowadzają po własnych świątach i objaśniają ich specyfikę. Jedni i drudzy udostępniają sobie własne kompetencje zawodowe. Nie po to jednak (to ważne!), aby je jakoś ze sobą wymieszać, ale po to, aby każda ze stron współpracy mogła dzięki tym użyczeniom lepiej realizować w l a s n e cele. Prawnicy w dalszym ciągu komunikują i wyjaśniają (a tym samym również popularyzują) prawo. Także graficy nadal robią to co zwykle: wizualizują znaczenia i procesy, które wcześniej zostały opowiedziane słowami. Jedni i drudzy mogą jednak podejść do swoich (starych) zadań inaczej. Dysponują bowiem owym warsztatowym *supportem* pozyskiwanym z zewnątrz. Ma on, nawiasem mówiąc, dla każdej ze stron tym większą wartość, im jest odleglejszy od ich codziennych zawodowych rutyn. Wbrew zatem temu, co dość często powtarza się przy okazji dyskusji na temat interdyscyplinarności, wzajemna atrakcyjność partnerów w interdyscyplinarnej współpracy może wynikać z tego, jak bardzo się oni od siebie różnią, nie zaś z tego, jak bardzo są do siebie podobni bądź jak mocno deklarują potrzebę szukania podobieństw.

Po trzecie, projekt *12 lekcji o Konstytucji* potwierdza, że każda translacja jest również interpretacją. W każdej decyzji dotyczącej wyboru takiego, a nie innego symbolu, takiej, a nie innej czcionki, takiej, a nie innej kolorystyki, takiego, a nie innego sposobu łączenia lub konfrontowania ze sobą poszczególnych piktogramów zawarta jest jakaś dodatkowa sugestia. Każdą z tych decyzji można traktować jako próbę zarządzania uwagą i emocjami. Każda z nich jest więc nie tylko prostą reprodukcją określonej sekwencji znaczeń, ale jest również – dokładnie tak jak to opisuje Anthony Giddens w swojej teorii strukturacji⁸ – dodawaniem (często zresztą nientencjonalnym) do zastanego porządku/układu jakichś nowych jakości i napięć semantycznych.

Z jednej strony może to budzić obawy; jednak oczekujemy od języka prawniczego maksymalnej ścisłości. Z drugiej – próba wizualizacji pojęć prawniczych (oraz relacji między nimi) jest testem ostrości semantycznej i koherentności obowiązującego prawa. Niewykluczone więc, że przedstawianie poszczególnych przepisów i całych ustaw za pomocą infografik powinno się traktować nie tylko jako godny uwagi sposób ich popularyzacji, ale także jako rodzaj ćwiczenia hermeneutycznego, które ma pomóc zidentyfikować ich braki obniżające nie tylko ich czytelność, lecz również ich jakość.

Czwarta uwaga. Wiadomo, że na świadomość prawną społeczeństwa składa się nie tyle uporządkowana wiedza prawnicza, ile raczej potoczne interpretacje obowiązującego prawa, społeczne poczucie (a właściwie coraz bardziej zróżnicowane p o c z u c i a) sprawiedliwości, reakcje emocjonalne na poszczególne rodzaje wykroczeń i przestępstw, a w końcu także opinie na temat takich granicznych kwestii, jak kara śmierci czy eutanazja.

Za postać owej potocznej i mocno nacechowanej emocjami wizji porządku prawnego odpowiada zarówno polityczna i gospodarcza przeszłość społeczeństwa (a ściślej: to, co z niej zapamiętano, oraz to, jak jest ona dziś interpretowana), jak i indywidualne oraz zbiorowe doświadczenia z najważniejszymi instytucjami publicznymi. Wpływa na nią jednak również choćby kultura popularna – wystarczy wspomnieć o licznych i coraz popularniejszych serialach prawniczych. Kształtują ją też stare i zwłaszcza nowe media: cały czas ma się nie najgorzej dziennikarstwo prawne, z roku na rok wzrasta liczba i społeczny zasięg podcastów o tematyce prawnej, rośnie też liczba poświęconych prawu forów internetowych. Wreszcie, społeczne wyobrażenia o porządku prawnym – o tym, jak funkcjonuje on i jak powinien funkcjonować, formują się także pod wpływem klasy politycznej. Ważne jest zarówno to, co klasa polityczna mówi o prawie, jak i to, w jaki sposób posługuje się ona prawem. I w jednym, i w drugim przypadku obowiązujący ład prawny bywa lekceważony i traktowany instrumentalnie. I w jednym, i w drugim przypadku prawo bywa redukowane do roli

⁸ Giddens (2003): 39–77.

narzędzia politycznego, którego najważniejszym, a niekiedy jedynym celem jest gwarantowanie rządzącym przewagi.

Biorąc pod uwagę fakt, że o kształcie świadomości prawnej społeczeństwa decyduje dziś tak dużo czynników oraz że wpływ mają na nią organizacje i instytucje, które kierują się bardzo różnymi kalkulacjami i których (polityczne, ekonomiczne, symboliczne, wizerunkowe) cele są często rozbieżne, pytanie o to, jak powinna wyglądać edukacja prawna, jak powinno się ją projektować, jak uzasadnić i komu powierzać, jest nie tylko pytaniem „technicznym”, ale także pytaniem *par excellence* politycznym. Każda odpowiedź na to pytanie kryje bowiem w sobie założenia dotyczące tak kluczowych kwestii, jak status i warunki funkcjonowania instytucji społeczeństwa obywatelskiego czy relacje między społeczeństwem, sferą publiczną a państwem.

Przypadek projektu *12 lekcji o Konstytucji* nie rozstrzyga wszystkich dylematów towarzyszących dyskusji o edukacji prawnej. Jest jednak w tej dyskusji ważnym głosem: jeśli rzeczywiście świadomość prawna społeczeństwa kształtuje się (i reprodukuje) w skomplikowanej przestrzeni, w której konkurują ze sobą bardzo różne sposoby myślenia i mówienia o prawie, każdy, komu zależy na wpływniu na tę świadomość, musi starać się znaleźć w tej przestrzeni miejsce dla siebie – nawet jeśli nie jawi mu się ona jako „strefa komfortu”. Popularyzowaniu prawa, które ma czynić je lepiej zrozumiałym, musi więc towarzyszyć świadomość, że w wysiłku tym chodzi również o korygowanie fałszywego (uproszczonego, zinfantylizowanego, zideologizowanego) obrazu porządku prawnego. Innymi słowy: edukacja prawna musi brać pod uwagę nie tylko to, czego jej adresaci o prawie nie wiedzą, ale także „fałszywą świadomość prawną”.

I ostatnia uwaga. W potocznym odbiorze prawo (poczynając od ustawy zasadniczej, poprzez ustawy szczegółowe, a kończąc na rozporządzeniach) jest łączone raczej z państwem i jego interesami niż ze społeczeństwem⁹. Co więcej, postrzeganiu prawa jako czegoś z e w n ę t r z n e g o wobec społeczeństwa sprzyja całkiem spora część refleksji socjologicznej – poczynając od Marksa i kontynuatorów tradycji marksowskiej, a kończąc na Jürgenie Habermasie, dla którego jednym z przejawów kolonizacji „świata życia” (naszych prywatności, naszych codziennych rutyn) przez państwo jest jurydyzacja¹⁰. Owa opisywana przez Habermasa jurydyzacja codzienności to nic innego jak dążenie do narzucenia życiu codziennemu logiki celowo-racjonalnej, która jest podstawą funkcjonowania nowoczesnego państwa i nowoczesnej gospodarki ponieważ (przynajmniej w założeniach) pomaga utrzymać porządek i zwiększa prawdopodobieństwo skuteczności w działaniu.

Większość badaczy odczytuje Habermasowską jurydyzację jako pośredni sposób krytyki współczesnej władzy politycznej i ekonomicznej, która posługując się prawem, próbuje „zracjonalizować” nie tylko sferę publiczną, ale również sferę prywatną – po to, aby była ona łatwiej kontrolowalna i ściślej sprzężona z wymogiem produktywizmu. Nie brak jednak i takich interpretacji, według których ingerowanie „systemu”/państwa w „świat życia” wynika w głównej mierze z faktu, że tradycyjne regulatory porządku utraciły swą moc wiążącą. Niezależnie od tego, którą z przywołanych opinii uznamy za trafniejszą, obie utrwalają obraz prawa, które jest potencjalnie opresyjne i które można rozumieć jako zbiór narzędzi służących interweniowaniu w społeczeństwo – jego naprawianiu, modyfikowaniu, utrzymywaniu w ryzach itd. Projekt *12 lekcji o Konstytucji* podąża dokładnie w przeciwnym kierunku. Przypomina, że prawo jest (również) własnością społeczeństwa mającą chronić je przed jakimikolwiek i czymikolwiek zakusami na jego wolność, autonomię oraz zdobyte uprawnienia.

W ostatecznym rozrachunku projekt *12 lekcji o Konstytucji* jest więc nie tylko jeszcze jedną inicjatywą edukacyjną mającą podnieść świadomość prawną Polaków¹¹, lecz także działaniem mającym prowadzić do większego upodmiotowienia prawnego społeczeństwa. Różnica między pierwszym a drugim jest spora. W pierwszym przypadku chodzi (skądinać można by powiedzieć tylko

⁹ Bodaj pierwszym polskim socjologiem, który konsekwentnie poruszał kwestię identyfikacji poszczególnych segmentów społeczeństwa z obowiązującym prawem, był Adam Podgórecki (1962: 57–75). Na temat społecznego odbioru prawa zob. również Kurczewski (2007) oraz Pękala, Zyzik (2018): 35–65.

¹⁰ Na temat kolonizacji „świata życia” zob. Szahaj (1985): 178–185.

¹¹ Ograniczając się tylko do ostatnich lat: kilka ciekawych inicjatyw o podobnym celu jest dziełem organizacji prawniczych, m.in. w 2019 r. ruszyła zorganizowana przez Naczelną Radę Adwokacką kampania informacyjna zatytułowana „Adwokat w każdym przypadku”.

i aż) o samą znajomość prawa. To zaś, jak bardzo jest ono korzystne dla obywateli bądź jak bardzo jego zapisy są dla nich „pułapkowe”, dyskryminujące, potencjalnie opresyjne itd., ma w zasadzie drugorzędne znaczenie (choć doświadczenie uczy, że ważniejsza jest znajomość złego niż dobrego prawa). Natomiast w drugim przypadku stawką, o jaką toczy się gra, jest usytuowanie społeczeństwa w e w n a t r z porządku prawnego, w roli podmiotu prawa, nie zaś jego przedmiotu.

* * *

Podsumowując, projekt *12 lekcji o Konstytucji* jest – po pierwsze i przede wszystkim – propozycją rozwiązania konkretnego zadania: ma pomóc zrozumieć zarówno treść, jak i praktyczne konsekwencje zapisów Konstytucji, ich związek z życiem codziennym. Z punktu widzenia osób zaangażowanych w realizację projektu jest on jednak również przedsięwzięciem naukowo-badawczym, którego założenia teoretyczne i metodologiczne powinny stać się przedmiotem naukowej dyskusji i naukowych ocen. To, jak zostaną przyjęte, jest ważne, ponieważ pomaga projektować w przyszłości podobne przedsięwzięcia mniej intuicyjnie. Po drugie, projekt *12 lekcji o Konstytucji* jest także eksperymentem dydaktycznym. Uczestnictwo w projekcie jest dla studentów (zarówno UAP, jak i WPiA UAM) doświadczeniem nie do przecenienia. Uczy umiejętności współpracy, uświadamia odpowiedzialność za podejmowane decyzje metodologiczne. Uświadamia też znaczenie wspólnoty celów i pomaga dostrzec ich społeczne znaczenie. Koniec końców, udaje się urzeczywistnić sformułowany przez Kena Garlanda postulat „najpierw rzeczy pierwsze”¹², nakazujący umieścić na szczycie zobowiązań profesjonalnych pracę na rzecz rozwiązania tych problemów, które są – z punktu widzenia społeczeństwa – najważniejsze.

Rafał Drozdowski

rafal.drozdowski@amu.edu.pl

<https://orcid.org/0000-0001-7830-896X>

Agata Kulczyk

agata.kulczyk@uap.edu.pl

<https://orcid.org/0000-0002-9837-7046>

Lucyna Talejko-Kwiatkowska

lucyna.talejko-kwiatkowska@uap.edu.pl

<https://orcid.org/0000-0003-4914-004X>

Paweł Wiliński

wilinski@amu.edu.pl

<https://orcid.org/0000-0002-3798-7879>

Bibliografia

- Garland, K. (1964). First Things First Manifesto. <http://www.designhistory.com/1960/first-things-first/>
- Giddens, A. (2003). Stanowienie społeczeństwa. Tłum. S. Amsterdamski. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Kurczewski, J. (2007). Prawem i lewem. Kultura prawna społeczeństwa polskiego po komunizmie. *Studia Socjologiczne* 2(185): 33–60. <https://www.studiasocjologiczne.pl/s,51,studia-socjologiczne-nr-2-2007-185.html>
- Małkowicz, Z. (2017). Nie tylko art and science: czyli jak myśleć o praktykach łączących sztukę i naukę? *Kultura i Społeczeństwo* 61(1): 175–190. <https://doi.org/10.35757/KiS.2017.61.1.9>

¹² Garland (1964).

- Małkowicz, Z. (2023). *Sztuka i nauki społeczne. Współczesne relacje oraz ich uwarunkowania*. (rozprawa doktorska). Poznań: Wydział Socjologii UAM. <https://repozytorium.amu.edu.pl/handle/10593/27138>
- Mannheim, K. (2008). *Ideologia i utopia*. Tłum. J. Miziński. Warszawa: Aletheia.
- Pękała, M., Zyzik, R. (2018). Społeczny obraz prawa. Opis obszaru badań i wyniki pilotażu. *Zeszyty Prawnicze* 4: 35–65. <https://doi.org/10.21697/zp.2018.18.4.02>
- Podgórecki, A. (1962). *Socjologia prawa*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Szahaj, A. (1985). Jürgena Habermasa teoria działania komunikacyjnego. Próba rekonstrukcji. W: A.M. Kaniowski, A. Szahaj (red.), *Wokół filozofii krytycznej Jürgena Habermasa* (s. 178–185). Warszawa: Kolegium Otryckie.
- Wiliński, P. (2020). *Zarys teorii konfliktu w prawie karnym*. Warszawa: Wolters Kluwer Polska.
- Wiliński, P. (2021). *Cena (nie)wiedzy, czyli pierwszy paradoks prawa*. W: A. Gulczyński (red.), *Uniwersyteckie wykłady na Zamku: Wiedza* (s. 59–70). Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.

<https://doi.org/10.14746/rpeis.2023.85.4.15>

